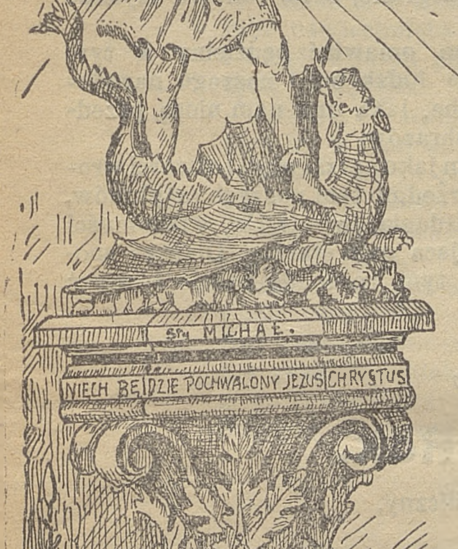
Nr. 1. Kraków, styczeń 1912. Rok VI.

Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).





Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. św. Tomasza L. 35.

TREŚĆ: Od Redakcyi. — Nowy Rok. — Czy jest Bóg. — Biskupi w Polsce. — Polska Korona. — Gwiazda Trzech Króli. — Garnek z popiołem. — Szkoły powinny być chrześcijańskie. — Wódka to trucizna. — Zakład w Pawlikowicach. — To i owo.

Od Redakcyi.

Z Nowym Rokiem witamy Rok Pański 1912.

Z nim wstępujemy w dalsze koleje życia, którego losy w ręku Opatrzności.

Oby Bóg dał nam przebyć jego drogę szczęśliwie, tego życzy z całego serca Redakcya „W obronie prawdy" wszystkim swym Zacnym i Ukochanym Czytelnikom i Czytelniczkom.

A z jakiemże słowem zwracać się będziemy do Was, Kochani Czytelnicy, w tym nowym roku? może ciekawi jesteście wiedzieć. Na to Wasze zapytanie chcemy odpowiedzieć tyle.

Pisać będziemy w tym roku o sprawach jak najważniejszych tak dla naszej Wiary św., jak i Kościoła katolickiego, jak dla naszej ojczyzny Polski i dla całego polskiego ludu.

A mianowicie każdego miesiąca omawiać będziemy zawsze jedno z najważniejszych świąt, przypadających co miesiąc, by podawać tym sposobem krótkie wyjaśnienie uroczystości i duchowną naukę.

Dalej uwzględnimy ze szczególnym naciskiem prawdy i nauki o Przenajświętszym Sakramencie, bo cześć Eucharystyi poleca gorąco wszystkim katolikom rozszerzać Ojciec święty jako najskuteczniejszy środek i lekarstwo na dzisiejsze choroby duszy, wynikłe z osłabienia wiary. Do każdej zaś nauki dodamy ciekawe i pouczające przykłady.

Będziemy w dalszym ciągu w krótkich artykułach bronili tych prawd Wiary naszej świętej, które zaczepiają i najbardziej zwalczają różni dzisiejsi bezbożnicy zapomocą książek, gazet, odczytów i wieców, bluźniąc Bogu i Kościołowi.

Pisać będziemy o naszych biskupach polskich, którzy przewodzą Kościołowi św. w całej Polsce we wszystkich trzech zaborach, dając także ich fotografie, o ile takowe uzyskać będziemy mogli.

Pijaństwo, wódka, alkoholizm omawiać będziemy w tym roku szczegółowo, bo to wrogowie ludzkości i naszego narodowego bytu jak najstraszniejsi. Zgubę, jaką one nam niosą, przedstawimy zapomocą odpowiednich obrazów.

Socyalizm ze żydowstwem razem jako sprzągnięci i otwarci wrogowie Wiary i Kościoła, będą także przedmiotem naszych artykułów, jak dotychczas. Pouczające opowiadania, powiastki, wiadomości podawać będziemy, o ile tylko miejsca nam starczy. Dlatego spodziewamy się, że praca nasza w tym roku nie będzie również bezowocną.

Nowy Rok.

Jest ci w niebie kącik śliczny,
że aż jasność bije;
kędy spojrzysz — wszędzie rosną
bieluśkie lilije.
Srebrno-śnieżne ich kielichy
woń naokół sieją
zawdy świeże i pachnące
nigdy nie więdnieją.
Z tych lilijek tron uwiła
Jezusowa ręka

a na tronie tym siaduje
Najświętsza Panienka.
— — — — — — — — —
Gdy już z Nieba zejść miał ku nam
na ziemię Rok Nowy,
dopuściły go anioły
przed ów tron lilijowy,
by Panience pokłon oddał
i z Jej Boskiej ręki
zabrał na świat podarunki
dla nas — od Panienki.
Pokłonił się w pas przed tronem
i rzeknął ze łzami:
„Nie daj, Matuś, bym szedł na świat
z pustemi rękami;
dyć tam bieda nęka ludzi,
szatan na złe wodzi;
daj Panienko, co Twa łaska,
— Chrystus wynagrodzi!"
A Panienka z tronu wstała,
mile uśmiechnięta
i lilijek białych pęki
ujęła w rączęta:
— „Naści — naści — bierz lilije,
nieś im z temi słowy,
że dla Polek to podarek
od Polskiej Królowej.
Niechaj serca mają czyste
jak lilija biała,
a ja będę o nich zawdy
pilnie pamiętała.
Nie poskąpię im opieki,
nie poskąpię chleba,
a po śmierci utoruję
ścieżynę do nieba!" (*Gaz. kat.*)

Czy jest Bóg?

(Rozmowa postępowca z zacofańcem).

P. Czy jest Bóg?

Z. A któż się o to pyta? Przecież jak świat światem ludzie zawsze wierzyli w Boga. Nawet poganom, co czcili bałwany, przecież ani się nie śniło, by mieli mówić, że Boga niema. Oni

wprawdzie nie wiedzieli dobrze, że jest tylko jeden Bóg, ale Boga się niewypierali.

P. Tak, to dopiero za naszych mądrych czasów zdobyli się niektórzy na to, że wiedzą, iż w Boga wierzyć nie trzeba, bo Go niema.

Z. Ależ na miły Bóg, jakiem prawem mogą ci niektórzy twierdzić, że to tego Boga trzeba wyrugować z głowy i z serca?

P. Jakiem prawem? Zobaczysz! Zaraz przytoczę dowody.

Z Ciekawym też bardzo, jakie by to mogły być dowody.

P. Dobrze. Słuchaj tedy.

Z. Słucham.

P. Gdyby Bóg był, toby go człowiek musiał gdzieś spotkać. Przecież dzisiaj nauka przeszukała już cały świat, przetrzęsła całą naturę, wdarła się do wnętrza ziemi, nawet gwiazdy umie liczyć, a nigdzie Boga nie znalazła. Więc...

Z. Więc co?

P. Przepraszam! Przerywasz mi! Mówię tedy: Więc Boga niema.

Z. Paradne! To ci mądrość! Dziękuję bardzo!

P. Jak to? Przecież zupełnie słusznie mówię: jeśli Bóg jest, toby go człowiek musiał znaleść. A skoro go nie znalazł, to go niema. To przecież jasne?

Z. Wiesz co? Mam zegarek. Rozebrałem go już nieraz do ostatniej śrubki, zbadałem i przeszukałem, a zegarmistrza w nim jak niema tak niema. Mówię tedy: Więc zegarmistrza niema. To przecież jasne?

P. E, nie żartuj, proszę cię!

Z. Kto żarty wyprawia, ja, czy ty? Ty mówisz, że niema Boga, bo go w świecie nie znaleziono, a ja mówię, że niema zegarmistrza, bom go też nie znalazł w zegarku. Takie moje prawo, jakie i twoje.

P. Przenigdy! Bo ja w zegarmistrza nie potrzebuję wierzyć, skoro go mogę zobaczyć, choć nie w zegarku. Ty zaś Boga ani w świecie, ani poza światem nie znajdziesz i musisz tylko wierzyć. A ja nie chcę wierzyć, ja chcę widzieć, poznać, zbadać, znaleść, zobaczyć i przekonać się sam o tem, w co inni ślepo wierzą.

Z. Teraz cię mam! Bo jeśli cię dobrze rozumiem, to ty mówisz tak: czego nie można widzieć, słyszeć, namacać, skosztować i powąchać, w to ja nie wierzę, bo tego niema. Czy tak?

P. Oczywiście.

Z. Ależ człowieku, co ty mówisz? Zastanówże się! Czy nie wiesz, że jest na świecie mnóstwo rzeczy, których nigdy się nie domacasz ani nie dopytasz, a które przecież są? Człowiek ma właściwie sześć „zmysłów", t. j. oprócz wzroku, słuchu, powonienia, smaku i dotyku ma jeszcze rozum, którego także musi i powinien używać. Jeśli tylko nie gardzi rozumem, to musi powiedzieć, że jest mnóstwo rzeczy niewidzialnych, a jednak prawdziwych.

P. Jakież to rzeczy, proszę?

Z. Zaraz. Ale zaznaczam, że muszę sięgnąć do nauki, której

nam wierzącym w Boga wy odmawiacie. To jednak nic nie szkodzi, bylebyśmy się porozumieli.

P. Proszę, proszę!

Z. Uczeni mówią, że po całym, ale całym świecie musi być rozlana jakaś niezmiernie cieniuteńka masa, której ani na wagę wziąć, ani uchwycić, ani zmierzyć, ani odczuć ani zobaczyć nie można, ale ona musi być wszędzie, ale to wszędzie.

P. Wiem, wiem, to jest tak zwany eter wszechświatowy!

Z. Co ty mówisz? Że on jest?

P. Naturalnie.

Z. Ej, uważaj, bo się złapiesz.

P. Dlaczego?

Z. Boś powiedział, że tylko to jest, co można widzieć, zmierzyć, zważyć, odczuć. Tego eteru zaś nikt ani nie widzi, ani go nikt nie wziął na wagę, ani też nie odczuł. Więc jakże może być?

P. Nie nabieraj mnie! Przecież ten eter musi być, bo bez niego nie można sobie wytłumaczyć ani światła, ani ciepła, ani elektryczności, ani chemii, ani ruchu. Więc musi być.

Z. Patrzcie go! Jaki mi wierzący!

P. Jaki wierzący? Do licha, z tobą nie można spokojnie mówić.

Z. Cicho, uspokój się! Powiedziałeś przecie, że jeśli się czego nie domaca, to tego niema, a jeśli ktoś myśli, że to jest, to ten człowiek w to wierzy.

P. A no, tak.

Z. A widzisz? więc trzeba czasem i wierzyć, że coś jest, choć się tego nie widzi.

P. Niech i tak będzie!

Z. To musisz przyznać, że nie wystarczy oko, ucho, dotyk, smak i powonienie, lecz trzeba się nadto posługiwać także rozumem. Gdybyś nie chciał iść za rozumem, tobyś mi nigdy nie mógł przyznać, że mój zegarek jest zrobiony przez zegarmistrza, a przecież przyznasz, że go zegarmistrz musiał zrobić, choć go nie widziałeś, ani nie znasz. Rozum nam mówi, że jeśli jest zegarek, to musi być i zegarmistrz. Ale wróćmy do nauki. Nauka mówi, że jest elektryka, choć jej nie zna, lecz zna tylko jej siłę, jej skutki; wie, że elektryką można palić, świecić, jeździć, pracować chemicznie. Nauka mówi o świetle, o głosie, o ciężkości, o sile, o materyi, ale nie wie, co to właściwie jest siła, ciężkość, materya itp. Słowem, my znamy tylko skutki, a rozum nam powiada, że jeśli jest skutek, jest i przyczyna, jeśli jest zegarek, to jest i zegarmistrz, gdzie nam jest ciepło, tam jest coś, co ogrzewa, gdzie się coś porusza, tam jest coś, co to poruszenie sprawia itd. — Jeśli weterynarz w szkole kraje żywcem jakieś zwierzę, żeby się uczyć, to poznaje tylko po drganiu ciała, że to zwierzę ma ból, choć tego bólu nożem się nie dotknął. Tyś też jeszcze nie widział na własne oczy ani smutku, ani radości, a jednak

mówisz, że kto się śmieje, a ma zdrowe zmysły, ten ma w sercu radość, kto zaś płacze, ten ma w duszy smutek. Widzisz skutki, a mówisz o przyczynie.

P. Daj już spokój, bo mówisz tak, jak gdybyś miał przed sobą dziecko. Przecież to się rozumie samo przez się!

Z. Dobrze spamiętam sobie to i przypomnę, gdy będzie potrzeba, żeś przyznał: kto widzi skutki, ten musiałby być głupi jak małe dziecko, gdyby nie przyznał, że te skutki mają przyczynę.

P. Nie boję się!

Z. Ja też nie chcę, byś się mnie bał, lecz tylko, byś pamięci nie stracił, bo pomówimy jeszcze nieraz o tej sprawie. Obiecuję, że to będą rzeczy piękne i ciekawe dla ciebie, filozofie.

P. Tymczasem do widzenia!

Z. Do widzenia!

Człowiek sam sobie służy za kata,
Sam sobie robi koło, i sam się w nie wplata.

- A. Mickiewicz.

Biskupi w Polsce.

Ręka wrogów pozbawiła nasz naród wolności jeszcze przed stu z górą laty. Trzy sąsiednie państwa: Austrya, Niemcy i Rosya podzieliły się Polską jakby jakim kawałkiem chleba. Niewola Polski trwa dotychczas i nie zanosi się bynajmniej na to, by skończyła się w niedługim czasie. Owszem, rządy państw zaborczych używają całej swej potęgi na to, by na polskich ziemiach znikło polskie imię.

Ale to mało jeszcze. My Polacy od wieków jesteśmy wiernymi synami Kościoła katolickiego. Ani kalwinizm ani protestantyzm ani prawosławie ani inne heretyckie i fałszywe religie nie miały u nas dostępu, nie potrafiły zagnieździć się, szerzyć, opanować polskiej duszy, wywołać bratobójczych walk krwawych jak gdzieindziej, my zawsze pozostaliśmy wiernymi katolikami. U stóp ołtarza zasięgali rad i czerpali swą moc nasi królowie, kiedy szli w bój na pokonanie pohańców i wrogów, a Matka Najświętsza, królująca w Częstochowie, opieką nasz naród otaczała.

To silne ogniwo, łączące Polskę z Kościołem katolickim, chcieliby także rozerwać jako ostatnią naszą potęgę duchową wrogowie i z jednej strony z nahajką w ręku nawracają naszych rodaków na prawosławie, z drugiej protestantyzm, a na całej ziemi polskiej religijny liberalizm czyli lekceważenie sobie

wiary i Kościoła, socyalizm czyli żydowska nienawiść do chrześcijaństwa, szarpią Kościół, znieprawiają duszę polskiego i katolickiego narodu. I gdybyśmy dali się opanować i pozwolili sobie ze serc wyrwać katolicką wiarę, to nam nie pozostałoby już chyba nic, o co moglibyśmy oprzeć naszą przyszłość. Nie mamy królewskiego tronu, bo nam go już dawno obalono. A gdy jeszcze pozwolimy sobie zburzyć ołtarze i kościoły, gdy wiary w sercach naszych nie stanie, tośmy zginęli, przepadli na zawsze.

Ale dzięki Bogu tak nie jest. Stoją jeszcze silnie polskie trony biskupie, około których kupi się cały naród i powołuje na nie takich ludzi, którzy godni są być przewodnikami życia religijnego i narodowego. I dlatego dowiedzieć się bliżej, jakich to Biskupów mamy w Polsce obecnie, nie powinno być obojętną rzeczą dla żadnego Polaka-katolika. To też chcemy w tym roku zapoznać Was, Szan. Czytelnicy, z tą tak ważną dla narodu sprawą i podawać będziemy w każdym zeszycie miesięcznym opis życia i działalności jednego z naszych Biskupów polskich wraz z jego fotografią.

POLSKA KORONA.

Wracali niegdyś od Betleem żłobu,
Święci królowie — dwóch Magów i Scyta,
Ów król północy zaszedł w nasze żyta,
Zabłądził w zbożu jak w lesie — bo zboże
Rosło wysokie, jak las w kraju Lecha;
Więc zabłądziwszy rzekł... „wyprowadź Boże!“
Aż oto przed nim odkryła się strzecha
Królewskiej chaty — bo Lech mieszkał w chacie
Wszedł do niej Scyta i rzekł: „Królu! bracie!
Idę z Betleem, a gwiazda błękitna
Twoich bławatków ciągle szła przedemną,
Aż tu zawiodła“. — Lech rzekł: „zostań ze mną.
Kraina moja szczęśliwa i bitna,
Jeśli chcesz, to się tą ziemicą z tobą
Dzielę na poły“ — Scyta rzekł: „zostanę,
Lecz kraju nie chcę, bo ziemie złamane,
Rozgraniczają się krwią i żałobą
Dzieci i matek“. Więc razem zostali,
Ale to długa powieść....
Więc jako dawniej czynili mocarze,
Z Lechem się Scyta mieniał na obrączki;
A pokochawszy mocniej sercem, w darze
Dał mu koronę... stąd nasza korona.
Zbawiciel niegdyś wyciągając rączki,

Szedł do niej z matki zadumanej łona
I ku rubinom podawał się cały
Jako różyczka z liści wychylona,
I wołał caca! i na brylant biały
Różanych ustek perełkami świecił.
Słowacki (Balladyna opow. Pustelnika).

Gwiazda Trzech Króli.

Z dalekich Krain Wschodu przybyli do betleemskiej szopy trzej mędrcy królowie. Przywiodła ich gwiazda.

Co to za gwiazda była? Jak owi Trzej Mędrcy poznali, że jakaś gwiazda oznacza przyjście Zbawiciela?

Ludy wschodnie zajmowały się od dawna nauką o gwiazdach. W znajomości gwiazd celowali Chaldejczycy. Żyjąc pod jasnem i pięknem niebem na wschodzie, gdzie noce bywają długie, pogodne, wspaniałe, z upodobaniem przyglądali się zawsze gwiaździstemu niebu. Podziwiali ogrom tych światów nieprzeliczonych, krążących ustawicznie, a nie wadzących jeden drugiemu. W urządzeniu gwiaździstego świata wyczytali owi badacze nieskończoną mądrość Boga. Boć niebiosa, jak mówi psalmista, rozpowiadają chwałę bożą, dzień dniowi opowiada słowo, a noc nocy okazuje znajomość. (Ps. 18, 1)

Ci Chaldejczycy, badając niebo, a czytając tam, jako w księdze rozwartej przed ich oczyma, znali wszystkie gwiazdy, planety i komety. Kiedy przeto ujrzeli jakąś gwiazdę niezwykłą, która blaskiem i okazałością przenosiła wszystkie inne, pytali zdumieni jeden drugiego, coby to było za zjawisko? Badając i dociekając pilnie znaczenia gwiazdy, szukali jakiejś wzmianki o niej w starych księgach. A mieli u siebie i księgi żydowskie. Pozostawili je tam żydzi jeszcze za czasów niewoli babilońskiej.

I znaleźli w księgach przepowiednie Balaama o dziwnej gwieździe.

Kiedy Izraelici, prowadzeni przez Mojżesza z niewoli egipskiej mieli wejść do ziemi swych ojców, Palestyny, musieli przód wyprzeć stamtąd osiadłe tam ludy. Przyszła kolej na Moabitów. Król ich Balaach, widząc, iż orężem nie pokona Izraela, posłał po Balaama, czarnoksiężnika mieszkającego w Mezopotamii nad rzeką Eufratem. aby przyszedł i przeklął lud izraelski. Sądził bowiem Balaach, że po przekleństwie czarnoksiężnika łatwiej pokona Izraelitów i nie dopuści ich do swoich posiadłości. „Wiem bowiem, mówił król, iż błogosławion będzie, kogo ty błogosławisz, a przeklęty, na którego złorzeczeństwa zgromadzisz.

Balaam, czarnoksiężnik, raz i drugi proszony przez króla Moabitów, — przybył. Po złożeniu ofiary wyprowadził król czarnoksiężnika na wysoką górę, skąd było widać obóz izraelski. — I naraz stała się rzecz dziwna. Balaam natchniony duchem bożym miasto przeklinać zaczął błogosławić Izraelowi. Rozgniewany król zawołał: „na złorzeczenie nieprzyjaciołom przyzwałem cię, którym przeciwnym obyczajem błogosławiłeś!“

Odpowiedział Balaam królowi:

„Azam posłom twoim, któreś posłał do mnie, nie mówił: by mi dał Balaach pełen dom mój srebra i złota, nie mogę przestąpić słowa Pana Boga mego, abym co dobrego, albo złego miał mówić z serca swego, ale cokolwiek Pan rzecze, to mówić będę.. Wynijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska z Izraela i pobije książęta Moab i spustoszy wszystkie syny Set... Z Jakóba będzie, któryby panował“ (Liczb. 24. 10).

Głos ten proroczy rozległ się po całym Wschodzie. Wyraźnie zapowiadał on Messyasza i panowanie jego.

I przyszedł czas, iż zapowiedziana gwiazda ukazała się na niebie. Obaczyli ją mędrcy wschodni. Widział ją zresztą świat cały. Pliniusz, ówczesny uczony rzymski tak pisze o ukazaniu się tej dziwnej gwiazdy: „ukazała się kometa tak świetna, że patrzeć na nią nie można było, a zdawało się ludziom jakoby tam widzieli Boga, pod postacią ludzką.

Co to za gwiazda była.

Uczeni różnie o tem sądzą. Sławny astronom Keppler († 1630) powiada, iż to nie była kometa, ale wielka konstellacya, czyli zestawienie planet: Saturna i Jowisza pod znakiem Ryby. Owa konstellacya była widoczna w r. 747 ery rzymskiej, a więc w czasie przyjścia Messyasza na świat. Dziwny zaś jej blask, niebywałe zjawisko, musiały zwrócić na nią uwagę Mędrców. Stósownie do proroctw o gwieździe messyańskiej, poczytali Mędrcy zjawisko, za znak z nieba i poszli pokłonić się Dzieciątku.

Owa gwiazda olśniła ziemię blaskiem wiary, zabłysła światu światłem zbawienia.

Garnek z popiołem.

Legenda

(p. X. Ign. Hołowińskiego).

W czasach grabieży i niepokoju
Był człowiek, co przez lat wiele

Zebrany pieniądz o krwawym znoju,
Przechował w garnku w popiele.
Lecz się nie zwierzył w nagłem skonaniu,
Ani przed żoną ni dzieckiem —
I długo, długo tak w zaniedbaniu
Ten garnek stał pod przypieckiem.
Jednego razu wszedł do tej chaty
Biedny, zgłodniały podróżny,
Ledwie okryty podłymi szmaty,
I kornie prosił jałmużny,
Choć gospodyni w pośród rodziny
Przy jadle była za stołem;
Lecz bez litości jakby na drwiny,
Dała mu garnek z popiołem.
Żebrak z modlitwą opuścił chatę,
Przyjąwszy datek z ochotą:
Bóg za pokorę, dał mu zapłatę,
Bo znalazł w popiele złoto...
Tak doświadczenie prawdy żywota
Złożyło w prostej legendzie;
Niech pyszny rozum szyderstwo miota,
Pokora prawdy dobędzie.

Szkoły powinny być chrześcijańskie!

Przed pięćdziesięciu laty mieliśmy w całej Austryi, a więc także i w Galicyi tak zwane „szkoły wyznaniowe“. Osobno wtedy uczyły się dzieci katolickie i nauczycieli miały samych katolików, osobne zaś były szkoły ludowe dla żydów, a uczyli w nich nauczyciele żydowscy. Tak było przed 50 laty, dzieci katolickie nauczane były w duchu katolickim i nie było wtedy tego strasznego zepsucia, jakiem obecnie zarażają się dzieci chrześcijańskie od żydowskich.

Ale taki stan rzeczy nie podobał się żydom, którzy chcieli koniecznie zdobyć dla siebie szkoły katolickie. Gdy więc do władzy przyszli w Austryi żydzi i ich przyjaciele, wówczas zaprowadzili taką ustawę, iż odtąd wolno dzieciom żydowskim chodzić do szkół ludowych chrześcijańskich. Że ustawa ta jest zła i dla katolików szkodliwa, to chyba każdy czytelnik naszego pisemka dobrze widzi i rozumie. Przecież w tych „mieszanych szkołach“ dzisiejszych nasze dzieci uczą się często od żydków i żydóweczek rozmaitych brzydkich słów, kradzieży i wszelakiego zepsucia. Ale co najgorsze, to chyba to, że dzieci

chrześcijańskie słyszą od żydziąt nieraz obrzydliwe i wprost okropne bluźnierstwa na naszą świętą wiarę katolicką!

Nie mówimy tych słów na wiatr. Mamy dowody na to, że dzieci żydowskie wyśmiewały się nieraz w szkołach naszych z Chrysusa Pana i z Najświętszej Maryi Panny. A dlaczego to czyniły? — Dlatego, bo słyszały takie słowa bluźniercze od swych rodziców, od starych żydów, którzy zieją — jak wiadomo — nienawiścią do nas chrześcijan i do naszej wiary. Przecież ich Talmud, napisany przez rabinów, nazywa nas chrześcijan „bałwochwalcami, najgorszymi ludźmi, gorszymi od Turków, ludźmi paskudnymi jak błoto, prawdziwemi bestyami, wołami, psami... od dyabła pochodzącymi i przeznaczonymi do piekła". „Trup chrześcijanina nie różni się od padliny zdechłego zwierzęcia". Tak mówi Talmud, który żydzi uważają za swoją biblię.

Cóż więc dziwnego, że dziecko żydowskie powtarza takie ohydne słowa, jeżeli słyszy je od starych żydów i z Talmudu? Oto w ubiegłym roku zdarzył się znowu straszny wypadek, że

w Tuchowie dzieci żydowskie naśmiewały się z naszej wiary!

Było to na 6 tym roku nauki w szkole ludowej. Żydówka Sara Blasenstein odezwała się do katolickiej swej koleżanki następującemi słowy:

„Gdybyś ty wiedziała, co Najśw. Marya Panna zrobiła tobyś w Nią nie wierzyła"!

Czy nie jest to podkopywanie wiary w dzieciach katolickich? Czy możemy my katolicy pozwolić, by w naszych szkołach dzieci przybłędów z Palestyny tak się wyrażały o Matce Boskiej, Królowej Polski?

A nie był to wypadek jedyny. Bo w tuchowskiej szkole zdarzały się częste drwinki ze znaku krzyża świętego i takie wołania: „To wasz bożek ten krzyż". I mówiły to już żydzięta 9-cio i 10-letnie!

Ale najstraszniejsze słowa padły w maju bieżącego roku. Dzieci przygotowywały się wówczas do pierwszej Komunii świętej. Katecheta starał się młode dusze jak najlepiej przygotować na przyjęcie Chleba Anielskiego. Radość była wielka wśród dzieci, tylko żydowskie dzieci patrzały na to nieprzychylnie. Gdy na nauce robót ręcznych w II. klasie wspomniano dzieciom o szczęściu, jakie ich spotka za dni kilka, w tej samej chwili dzieci usłyszały z ust żydówki Maryi Gintel słowa tak ohydne o Komunii świętej i tak bluźniercze, że nie możemy ich tu powtórzyć. Ciężko bowiem jest je napisać...

Nie dość na tem. Zaraz po skończonej nauce inna żydówka Debora Freudenfeld (9-cio letnia) wypowiedziała drugie bluźnierstwo do dzieci:

„Wasza katolicka wiara to jest wściekły pies!"

Cóż powiecie na to, kochani czytelnicy? Cóż powiecie na taką ciężką obrazę, na taki policzek Wam wszystkim wymierzony. — I czy uwierzycie, że Starostwo tarnowskie chciało tę sprawę zatuszować, by się żydom nic nie stało? Żydzi mają przecież wszędzie wpływy, a ich pieniądze trzęsą światem.

Ale im się tym razem nie udało! **Rada szkolna okręgowa w Tarnowie zatwierdziła uchwałę Rady szkolnej miejscowej i zarządziła wydalenie obwinionych dzieci żydowskich ze szkoły tuchowskiej.** Odpowiedź Rady okręgowej nadeszła dopiero dnia 7 grudnia.

Nauka dla nas stąd jasna. S z k o ł y l u d o w e p o w i n n y b y ć t y l k o d l a d z i e c i k a t o l i c k i c h. Żydzi niech mają osobne szkoły, a niech nie psują naszych dzieci i niech nie drwią z naszej wiary, bo my sobie na to nie pozwolimy. Nie pozwolimy i basta!

Wódka — to trucizna!

Posłuchajcie Czytelnicy, co to jest wódka.

Wprawdzie wszyscy znamy wódkę, bo albo ją pijemy, albo piliśmy ją dawniej, ale to, co wiemy o wódce tylko z picia jej od czasu do czasu, to za mało. Trzeba nam tego szkodnika i wroga poznać lepiej, głębiej.

Czem jest wódka, jakie za sobą pociąga skutki, łatwo dowiemy się, gdy się przypatrzymy takiemu, co żadnych nie używa trunków, a pozwoli sobie na kieliszek wódki. Zauważmy, co się z nim wtedy dzieje.

Przedewszystkiem w ustach poczuje mdłe szczypanie i palenie, że aż się skrzywi. Palenie to poczuje on szczególnie w gardle i przełyku. I warto patrzeć na tego człowieka, jak on wtedy otwiera szeroko usta, nie może tchu złapać, łzy z oczu wyciska, jak się krztusi, kaszle! A jakie znowu czuje palenie, gdy wódka do żołądka dojdzie! Czy nie prawda?

A dalej. Gdy pijemy wódkę i doprowadzamy ją do żołądka, dostaje się ona potem do krwi, a z krwią rozpływa się po całem ciele, dochodzi do mózgu i tam dopiero zaczyna swoją robotę. Serce bić poczyna przyspieszonem tętnem, pulsa biją w skronię jak młotem, po ciele rozchodzi się jakieś szybkie ciepło, twarz się rozpala. W uszach szumi, w głowie zamęt; człowiek niby jeszcze przytomny, ale robi mu się to wesoło, to smutno byle z czego się śmieje, o co bądź się gniewa, traci panowanie nad sobą, wreszcie zaczyna paplać od rzeczy. Ruchy ciała stają się bezładne; bez najmniejszej potrzeby wymachiwa rękami i nogami; nie może ustać ani chodzić prosto, wszystko z rąk mu leci. Tak miota się, krzyczy, hałasuje, aż wreszcie sen go zmorzy — sen ciężki, niespokojny, a twardy. A jak się obudzi, głowa go boli i ciąży,

w ustach niesmak, nudności go biorą, a często wymioty następują.

Oto „błogie" skutki z picia wódki! Czy nie tak? Bo wódka jest trucizną, tem silniejszą i straszniejszą, im w gorszym jest gatunku. Działa jak najszkodliwiej na organizm ludzki, na umysł, a jakie sieje spustoszenie moralne, ile występków, ile chorób sprowadza, tego ani zliczyć ani opisać się nieda.

Dlatego nie tylko Kościół i księża, ale dziś zwalczają wódkę i pijaństwo wszyscy — rządy, najsławniejsi lekarze, uczeni, ludzie dobrej woli, uważając za rzecz udowodnioną, jak najpewniejszą, że wódka jest dla człowieka wrogiem, trucizną. Wszyscy dziś jednogłośnie wołają: Precz z wódką i gorzałą, bo inaczej zginiemy, wyginie cały ludzki ród!

Pijak i świnia.

Chwytając się wciąż płotu szedł do domu pijany.
Krok chwiejny, oko mętne, usta pełne piany;
Szedł i bełkocząc z trudem — klął na się siarczyście:
„Otoś się znowu upił, jak ta świnia iście!"

Tu świnia, co się obok paprała w kałuży,
Spojrzy nań; jedno oko nieco drwiąco zmruży
I rzecze: „Człecze luby! niesłuszna przygana!
Żadna świnia, tak jak ty, nie była pijana!"

Zakład w Pawlikowicach — w niebezpieczeństwie.

Nadchodzi smutna wiadomość, że Zakład wychowawczy dla opuszczonych chłopców w Pawlikowicach pod Wieliczką ma być za długi sprzedany na licytacyi! Niebezpieczeństwo grozi jednemu z najbardziej u nas potrzebnych zakładów, jednemu z najbardziej zasłużonych, wychowującemu stale około 150 zaniedbanych chłopców na pożytek społeczeństwa, któremu — w braku zakładu — staliby się ciężarem i nieszczęściem.

Zakład pawlikowicki trzeba ratować. Dużo się u nas mówi o opiece nad młodzieżą, a tu nasuwa się nagląca, konieczna potrzeba czynu, ofiarnego czynu społeczeństwa. Byłoby hańbą dla nas, gdyby

zakład pawlikowicki, założony przez X. Markiewicza, podtrzymywany dotąd pracą obecnego kierownika p. Jana Latuska i kapelana, wygnańca z Rosyi, X. Józefa Borodzicza, (autora pamiętników „Pod wozem i na wozie“ tudzież broszury „Na Rusi galicyjskiej schizma się gotuje“), musiał z braku środków zejść ze swego humanitarnego i cywilizacyjnego posterunku. Do tego nie można dopuścić. Ciężary zakładu są wielkie, (dług hipoteczny 85.000 koron i wekslowy 45.000), ale ratunek jest możliwy i łatwy przy dobrej woli społeczeństwa.

Znając doniosłość i aktualność sprawy zakładu dla sierot w Pawlikowicach pod względem katolickim i narodowym, Redakcya niniejszego pisma najusilniej prosi wszystkich łaskawych Czytelników, aby raczyli na załączoną przez nas listę w kółku znajomych zebrać co się da — kogo nie stać na ofiarę większą, niech da najmniejszą! Groszowemi ofiarami zapełniona lista wiele zaważy na szali losu sierót i ocali od zagłady ów zakład.

Kochani Czytelnicy! Prosimy Was gorąco, rozszerzajcie pismo „W Obronie Prawdy“ :-: wszędzie! :-:

To i owo.

Okropne ofiary wódki i żydowskiej karczmy. Podczas świąt Bożego Narodzenia we wsi Wola Duchacka pod Krakowem napadło kilku podpitych młokosów na dwóch braci Waciaków, bawiących w domu jednego z gospodarzy. A kiedy Waciakowie, ustępując pijanym napastnikom, schronili się do własnego domu, ci zapomocą kołów wyważyli drzwi wchodowe. Wtedy jeden z Waciaków nie wiele myśląc, chwycił w rękę toporek i zadał nim tak silny cios śmiertelny jednemu z napastników Władysławowi Maciejaszowi, że ten zginął na miejscu. Sprawca zabójstwa oddał się w ręce żandarmeryi, a wódka oprócz popełnionego zbrodniczego czynu pochłonęła nowe życie ludzkie. Takie to owoce przynoszą karczmy i pijatyki.

Pod pruskim knutem. Straszne jest położenie Polaków pod Prusakiem. Jak się ich zbierze więcej na jakąś wspólną pogawędkę lub zebranie, to nie wolno im wtedy mówić po polsku tylko po niemiecku. A ktoby odważył się mówić po polsku, to go sądy pruskie karzą za to jak zbrodniarza. I jak sobie tedy radzą nasi bracia, gdy im zebrać się trzeba? Oto niedawno Polacy zamieszkali w Berlinie, chcąc uczcić swego poetę Mickie-

wicza i w tym celu zebrali się razem, nie było na tem zebraniu żadnych przemówień, tylko zebranym rozdano w milczeniu książeczki z opisem życia poety. Jednak tego rodzaju znęcania się nad nami, nie przynoszą chluby, lecz hańbę naszym wrogom.

Żydzi zalewają polską ziemię jak szarańcza. Znowu przyniosły nam w ostatnim czasie gazety wcale nie wesołą wiadomość, że na ziemie Królestwa Polskiego pod Moskalem przybyło ze wschodu aż 1500 rodzin żydowskich i osiadło w okolicach między Łodzią a Sosnowcem. Jak tak dalej pójdzie, to naprawdę Polska, a zwłaszcza ziemie polskie z pod Moskala i w Galicyi staną się prawdziwą Palestyną. Do tego gwałtem zdążają żydzi, a pomagają im w tej robocie socyaliści.

Walka z wódką w Rosyi. Rząd rosyjski zabrał się nie na żarty do walki z wódką i pijaństwem. Oto posłuchajcie, jakie w tym celu wydał za uchwałą swej Duczyli Rady państwa zakazy.

Zakazał sprzedaży napojów spirytusowych na stacyach kolejowych, w bufetach wszystkich instytucyi rządowych, w miejscach zabaw publicznych. Miejsca sprzedaży wódki mogą się znajdować tylko w odległości 100 sążni od cerkwi i zakładów naukowych. Zwiększono karę sądową za przestępstwo, popełnione w stanie pijaństwa i za ukazywanie się w miejscach publicznych w stanie nietrzeźwym. W szkołach ludowych i średnich mają się odbywać pouczenia o szkodliwości napojów spirytusowych. Dawanie pierwszeństwa osobom nie nadużywającym trunków przy obsadzaniu posad. Udzielenie z kasy rządowej pomocy materyalnej towarzystwom, prowadzącym walkę z pijaństwem. Popieranie organizacyi szkolnych towarzystw wstrzemięźliwości, dążenie do obniżenia ceny herbaty i cukru. A więc jak z tego widać, rząd rosyjski wypowiedział tą nową ustawą walkę wódce i pijaństwu. Te same przepisy ustawy przydałyby się także wszędzie.

Czy dzieci katolickich rodziców muszą być chrzczone? Odpowiedź na to pytanie jest ważną zwłaszcza tam, gdzie socyalizm wyrwał z duszy ojca wiarę, który w następstwie wyparcia się wiary chce spoganić także swe dzieci. W takim jednak wypadku bierze niewinne dziecię w obronę państwowa ustawa. Bo właśnie z okazyi takiego wypadku najwyższy trybunał administracyjny rozstrzygnął, że obowiązek chrzczenia dzieci ze strony katolickich rodziców nie ustaje i wtedy, gdyby rodzice uznali się bezwyznaniowymi, bo według ustawy dziecko wprawdzie do 7 roku należy do wyznania rodziców, jednakże bezwyznaniowość nie jest wyznaniem i rozstrzygającem jest wyznanie poprzednie.

Zmniejszenie liczby świąt w archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. W sobotę 16 grudnia ogłoszono z ambon orędzie księdza biskupa sufragana Likowskiego w sprawie zmniejszenia liczby świąt w archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Od-

tąd obowiązują w tej dyecezyi tylko święta następujące: Matki Boskiej dnia 8 grudnia, 2 lutego, 15 sierpnia, Boże Narodzenie i św. Szczepana, dwudniowa Wielkanoc, Wniebowstąpienie Pańskie, dwa dni Zielonych Świątek, Boże Ciało, św. Piotra i Pawła, oraz Wszystkich Świętych. Wszystkie inne święta przeniesione zostały na najbliższą niedzielę. Rozporządzenie to obowiązuje natychmiast.

Nowy bolesny cios dotknął naszą Ojczyznę i Kościół katolicki w Polsce pod zaborem rosyjskim. Moskale, chcąc skurczyć jak najwięcej granice Królestwa Polskiego i wytępić tak mowę polską jak i katolicką wiarę, postanowili dopuścić się nowego gwałtu i bezprawia. A mianowicie pod pozorem obrony narodowości moskiewskiej i prawosławnej cerkwi uchwalili w swej Dumie wyłączyć wielkszmat ziemi zwany Chełmszczyzną od prowincyi Królestwa Polskiego, a przyłączyć do prowincyi czysto rosyjskich, by całą ludność w Chełmszczyźnie zamieszkałą zmoskwiczyć i sprawosławić zupełnie.

Przeciw temu gwałtowi bronić się nie możemy, bo nie mamy ani swego państwa, ani wojska. Możemy tylko wspólny podnieść głos jęku i boleści, podając do wiadomości światu, jak nas wrogowie gnębią i prześladują. W tym celu odbywają się u nas w całym kraju wiece tak zwane chełmskie, na których tysiące zgromadzonych podnoszą głosy potępienia jako odpowiedź na moskiewskie gwałty. Takich wieców niech odbędzie się w kraju tak w miastach jak we wsiach jak najwięcej.

Sekretaryat chrześcijańsko-społeczny w Krakowie (ul. św. Tomasza l. 37). Kto chce w sprawach urządzania wieców katolickich, zakładania katolickich towarzystw i spółek chrześcijańskich, wogóle we wszystkich sprawach katolicko-społecznych i ludowych zasięgnąć jakichkolwiek wyjaśnień, niech zwraca się tylko do biura Sekretaryatu chrześcijańsko-społecznego, (Kraków ul. św. Tomasza 37, dom Robotniczy), którego biuro otwarte jest codziennie w dnie powszednie w godzinach wieczorowych (od godz. 3—8 wieczór).

Polecamy do prenumerowania i czytania następujące katolickie pisma i gazety:

1. „**Głos Narodu**“ dziennik w Krakowie (2 K. 50) miesięcznie.
2. „**Głos Ludu**“ tygodnik chrześcijańsko ludowy w Krakowie (1 Kor. kwartalnie).
3. „**Myśl Robotnicza**“, dwutygodnik robotniczy (2 K. 50 h. półrocznie).
4. „**W Obronie prawdy**“, miesięcznik religijno-społeczny w Krakowie (prenumerata jak w tytule).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Wojciech Połeć.
Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie